



#### Niemieckie gwałty na Mazurach:

1. Artystki pp. Rapacka i Weissowa na drugi dzień po pogromie w Biskupcu.
2. Angielski karabin maszynowy na ganku Domu Polskiego w Biskupcu.
3. Lokalizacja komitetu warmińskiego, gdzie dokonano pogromu; przed domem straż angielska.
4. Po pogromie w Biskupcu; jedna z sal hotelu Bischofsbürgerhof.

## Niemieckie gwałty na Mazurach.

Od naczelnego świadka wypadków w Biskupcu otrzymaliśmy następujący opis zajść i gwałtów niemieckich.

Jeszcze nie przebrzmiały echa krwawego pogromu Polaków w Szczytnie, gdy oto rozpoczął się szereg nowych, niesłychanych wprost gwałtów nad ludnością polską na Mazurach.

Znane są szczegóły napadu na członków Komitetu Mazurskiego pp. Zielińskiego i posła Herza w Szczytnie, pobito w Elku p. Roeskę, który obecnie walczy ze śmiercią w szpitalu. 1 kwietnia odbył się uroczysty pogrzeb p. Linki w Olsztynie, zdarto i shambiono tamże flagę polską; zbito pana Rubacha i Zakrzewskiego w Olecku, pobito p. Lejka i oblegano go z rodziną w Wielbarku, a gdy swe dziecko pani Lejkowa ukryła u jednej z znajomych i tam wdarli się godni potomkowie Krzyżaków i tak jak przed pięciuset laty uciekała kobieta z niemowlęciem na ręku w nocy przez bagna i lasy do Szczytna. Przed kilku dniami w biały dzień strzelano z rewolweru do p. Lejka.

Do czarnej księgi tentońskich zbrodni wpisana została krew niewinnych ofiar zbrodni w Biskupcu na Warmii. Ośmielony gwarancją Komisji Alianckiej, która objęła rządy na terenach plebiscytowych zjechał do Warmii zespół artystów dramatycznych pod dyktando p. Tomasza Działosza, składający się z 15 osób.

Nic więc dziwnego, że praca p. Działosza była Niemcom solą w oku.

Dnia 11 r. b. wsi Dątków (niem. Dautken) koło Olsztyna podczas polskiego przedstawienia rozległy się śpiewy „Deutschland, Deutschland über alles“ przez rozbite szyby posypały się kamienie i padły strzały. Strzelano na scenę i do lamp na widowni, usiłując wywołać panikę. Tylko dzięki stanowczej postawie kilkunastu Polaków obezšlo się jednak bez krwawych ofiar. Lecz cel został osiągnięty, przedstawienie przerwane, publiczność rozpedzona. Steroryzowani Mazurzy rozbiegli się w popłochu, przyznając w duszy, że jednak Deutschland jest über alles.

Lecz nie ulekli polscy artyści już w dwa dni zjechali do Biskupca. Przed rozpoczęciem przedstawienia koło Domu polskiego na rynku zebrał się tłum około 2.000 ludzi, wznosząc nieprzyjazne dla Polski okrzyki.

Przedstawienie rozpoczęło się przemową X. Ludwiczaka, objaśniającą treść mającego się odbyć wieczora. Przedmowa ta nie poruszyła żadnych absolutnie tematów politycznych. Gdy się zaczęła część koncertowa, zabrzmieli znova wrogie okrzyki: „Heraus mit verflachten Polaken“. Było to hasłem do rozpoczęcia tumultu. Zorganizowany tłum wdął się na scenę, ze schodów pchał się zaczęły na widownię masy Niemców uzbrojonych w kije, żelazne pręty, noże i rewolwery oraz granaty ręczne. Celem wstrzymania wciąż napływającego multum, stanął we drzwiach obecny na przedstawieniu kapitan francuski z dwoma żołnierzami w uniformach. Wstrzymywał on tłum w ten sposób przez pół godziny, w końcu napastnicy postawili ultimatum, że o ile artyści i zgromadzeni na widowni Polacy w przeciągu 10 minut nie opuszczą sali, będzie on zdemolowany ręcznymi granatami. Wychodzącym zagwarantowano osobiste bezpieczeństwo: „Die polnischen Agenten müssen herans“. Artyści z oficerem francuskim i ks. Ludwiczakiem na czele poczęli opuszczać salę, schodząc po schodach pierwszego piętra. Na schodach tych Niemcy utworzyli szpaler, gdzie bito wchodzących kijami, gumowymi wężami oraz żelaznymi prętami, przeważnie w głowę. Gdy zbici i maltretowani w ten sposób dostali się na werandę i zwrócili się do znajdujących się tamże dwóch „Sicherheitsweh-rów“ w pełnym bojowym uzbrojeniu o obronę, tamci jej nie tylko nie dali, lecz przeciwnie wołali „Heraus mit Polaken“, a jednego z artystów pana Stefana Golczewskiego uderzył żołnierz kolbą karabinową w piersi, drugi zaś wskazywał wychodzących artystów karabinem, mówiąc: „Das sind die verdammten Polaken“.

Rozbestwiony tłum rzucił się z kijami, kamieniami i nożami, posypały się strzały rewolwerowe

i po rynku oraz przyległych ulicach rozpoczęła się dzika pogoń i znęcanie się przedewszystkiem nad kobietami.

Obalone na ziemię bito i kopano w piersi, deptano i tłuczono po głowie kolbami od rewolwerów, zdzierano z rąk pierścionki.

Ciężko ranne są panie: Teodora Rapacka, Zofia Hartmann oraz Aleksandra Weissowa.

Przeszło trzy godziny znęcał się tłum w ten sposób, w końcu zupełnie nieprzytomne i złane krwią ofiary zostały wniesione do hotelu „Bischofsbürgerhof“, gdzie mieści się Dom polski oraz Ekspozytura Komitetu warmińskiego.

Pód pretekstem poszukiwania ukrytych tamże Polaków wtargnięto do lokalu, który zupełnie zdemolowano, skradziono wszelką garderobę i bieliznę, rozbito szafy i kufry i przy tej sposobności zabrano 43.000 mk. niem., będących własnością Komitetu Warmińskiego.

Członka tegoż Komitetu, p. Jabłończyka, pocięto nożami (stan beznadziejny, przebita wątroba).

Samochód ks. Ludwiczaka został przez tłum przewrócony, skradziono dwie zupełnie nowe opony rezerwowe, opony zaś na kołach pocięto nożami.



Epilog rewolucji w Niemczech: Prez. Ebert ogląda zasięki drucziane przed budynkiem Zgromadzenia narodowego.



Niemieckie gwałty na Mazurach: Jedna z artystek skopana przez Niemców w Biskupcu.